

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 20 (254) ROK VI

WARSZAWA. 16. V. 1965

CENA 2 ZŁ

BISKUP MAKSYMILIAN RODE

WAZNY OBOWIĄZEK OBYWATELSKI

Nasze polskie życie polityczne po ostatniej wojnie ukształtowało się wyraźnie: na zasadach demokratycznych rządzą robotnicy, chłopci i inteligencja i to wprostproporcjonalnie do wkładu jaki wnoszą w życie narodu i to zarówno w stosunku do swojej liczby, jak i jakości i efektywności wykonywanej pracy. Czy taki układ stosunków politycznych jest słuszny i prawidłowy można było nad tym dyskutować wtedy, kiedy ten system po raz pierwszy wprowadzono, dzisiaj pytanie takie nie ma żadnego znaczenia. „Po owocach ich, poz-

CIĄG DALSZY NA STR. 3





(Św. Jakub Apostoł 1, 17—21)

Najmilsi: Wszelki dar dobry i każda wzniosła łaska z wysoka pochodzi, zstępuje od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany ani cienia zmienności. Bo z własnej woli zrodził nas słowem prawdy, abyśmy byli niejako początkiem stworzenia Jego. Wiecie to, bracia moi najmilsi! A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, a powolny do mówienia i powolny do gniewu. Bo gniew człowieka nie wypełnia sprawiedliwości Bożej. Dlatego też, odrzuciwszy wszelką nieczystość i nadmiar złości, przyjmujcie z łagodnością słowo w was wszczepione, które może zbawić dusze wasze.



(Św. Jan 16, 5—14)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale, żem to wam powiedział, smutek napelniał serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was a jeśli odejdę, pošlę Go do was. I gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzyte, i o sądzie, bo książe tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie mogę. Lecz gdy przyjdzie św. Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłysz, powie, i co ma nadejść, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie a wam oznajmi.

W dzisiejszej Ewangelii św. Chrystus Pan grozi światu karą Ducha św. za to, że świat wierzyć nie chce. Prawdy głoszone przez Pana Jezusa, były zgorszeniem dla żydów, a dla pogan głupstwem.

By samych siebie uchronić od wielkiego nieszczęścia niewiary, zastanówmy się nad tym co do niej prowadzi.

Główna przyczyna słabej wiary lub też zanikania jej, to nieświadomość w sprawach religijnych. Żądza wiedzy ogarnęła szerokie warstwy ludzkie. Kształcą się nie tylko młodzi, ale także dorośli. Każdy człowiek ma dostęp do wiedzy. Można powiedzieć, że u nas w Polsce zainteresowanie wiedzą jest powszechne. A czy w sprawach religijnych również jest takie zainteresowanie? Wydaje się, że nie. Jeśli nawet daje się zaobserwować, to raczej u niektórych osób. I to też trzeba rozróżnić zainteresowanie religijne poważne, naukowe i płytkie, powierzchowne. Nawet jeśli chodzi o to poważne naukowe, to ono nie zawsze wypływa z pobudek religijnych, ale bardzo często wyłącznie poznawczych. Nam chodzi o to, by wiedza religijna była rzetelna i poważna, nie tylko dla zaspokojenia zwykłej ludzkiej ciekawości, ale w celu pogłębienia życia Bożego w sobie.

Ogólnie biorąc w kwestiach religijnych panuje dziś wielka ignorancja. Do tej ignorancji ludzie, nawet inteligentni, szczerze się przyznają, z tym się nie tają, tego się nie wstydzą. Zresztą o tym braku wiedzy religijnej świadczą różne przykłady wzięte z życia. Ot, taka prosta sprawa, jak stosunek rzymskich katolików do innych wyznań, a w szczególności do naszego Kościoła Polskokatolickiego. Ileż wrogości i nienawiści do wszystkich co nie chcą ślepo wierzyć Watykanowi. Skąd ta wrogość się rodzi? Z braku odpowiedniej wiedzy o kościele i o depozycie wiary zostawionym nam przez Jezusa Chrystusa w Piśmie św. i Tradycji. Czy wielu jest takich, którzy uważając się za ludzi uświadomionych religijnie, czyta choćby tylko w niedzielę Pismo św.? Ilu jest takich, którzy znają dzieje papieży, wiedza co to jest schizma zachodnia, znają stosunek papieństwa do Polski? A jeśli chodzi o zagadnienia etyczne, dogmatyczne czy liturgiczne, to są one dla bardzo wielu terra incognita. Zapewne gdyby chrześcijanie więcej dbali o pogłębienie wiadomości religijnych, zapewne także pogłębiliby także swoje życie wewnętrzne, swoją wiarę. Przede wszystkim zaś umieliby odróżnić prawdziwą wiedzę religijną od zacofania i ciemnoty, właściwą pobożność od fałszywej bigoterii. W życiu swoim stosowaliby zasady etyki Chrystusowej i realizowaliby podstawowe prawo miłości społecznej. Niestety nawet niektórzy przywódcy duchowni wprowadzają przez swoje fałszywe nauki w błąd powierzone pieczy owieczki.

Warto rozszerzać wiadomości o Bogu i Kościele, warto lepiej poznawać prawdy objawione, warto być poważnie i głęboko uświadomionym religijnie, aby nie być tylko tak bezmyślną owieczką, która da się przez złego pasterza wyprowadzić na manowce.

Chrystus jest światłością świata i chce, aby wszyscy Jego wyznawcy byli także oświeceni. Czasy ciemnoty i zacofania religijnego się skończyły. Nie płoną już stosy inkwizycyjne, nie pławi się czarownic w rzekach, a odkrywców i wynalazców nie wtrąca się do więzień.

Kłatwy, ekskomuniki i interdykty są już zażytkiem jedynie historycznym. Indeks książek zakazanych, pism i filmów zasadniczo w praktyce nie ma żadnego zastosowania. Albowiem tego rodzaju zakazy jeszcze bardziej podniecają i pociągają do zakazanego owocu.

Dziś jedynie droga prawdy, droga miłości i poszanowania wszystkich ludzi o różnych przekonaniach, może doprowadzić do równowagi ducha, do właściwej formy życia religijnego.

Skończyć z dyskryminacją, skończyć z malkontenctwem, skończyć z wywyższaniem się ponad innych, bo to nie doprowadza do większej siły ducha, ale wręcz odwrotnie osłabia ją. Dajmy Chrystusowi należne Mu miejsce, nie krzyżujmy Go na nawo przez nienawiść i pychę.

Tak, pychę! Pycha jest powodem rozbicia chrześcijaństwa na tak wiele obozów. Jeden Chrystus, a setki wyznań i każde pretenduje do tego, że tylko ono jest prawdziwe, że tylko w tym, a nie innym mogą się ludzie zbawić. Z powodu pychy przedstawiciele różnych kościołów nie może dojść do jedności, nie może być prawdziwej ekumenii. A przecież wierzący dobrze zdają sobie z tego sprawę, że pycha jest powodem wszystkich grzechów i że jedynie na drodze pokory można dojść do Boga i poznania Jego tajemnic. Weźmy takie prawdy, jak tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, Wcielenia Syna Bożego w łonie Przemysłej Dziewicy, tajemnicę obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, działania Sakramentów św., przeznaczenia naszego po śmierci, nieba, piekła — wszystkie te prawdy dla rozumu ludzkiego są zupełnie niedostępne. A jednak człowiek wierzący przyjmuje je w pokorze, poddając rozum swój Bogu. Wiara więc jest w istocie pokorą ducha, bo jest poddaniem rozumu pod autorytet Boży. Dlatego wiara obok pychy nie może się ostać. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 Piotr 5,5). Wystrzegajmy się pilnie wszelkiej pychy i uczmy się pokory, bo „gdzie jest pycha, tam i hańba będzie, a gdzie pokora, tam mądrość” (Przyp. 11,2).

Oprócz nieświadomości w sprawach religijnych i pychy ducha ma wiara jeszcze innego, bardzo niebezpiecznego wroga, a tym jest złe życie.

Wielu przestaje chodzić do kościoła i odbywać praktyki religijne dlatego, że nie chcą porzucić złych, grzesznych nałogów, że nie chcą się rozstać z grzechem. Syn Boży zstąpił na ziemię, aby ludziom oznajmić prawdy wieczne, ale ludzie Mu nie uwierzyli i od Niego się odwrócili. „Ludzie raczej umiłowali ciemność, niż światłość”. Dlaczego? Pan Jezus daje na to odpowiedź: „Bo byli złe ich uczynki. Każdy bowiem, który złe czyni, nienawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego” (Jan 3,19). Wygodnictwo, opieśzałość w spełnianiu obowiązków religijnych najpierw prowadzi do zubożenia w sprawach wiary, a później do zupełnego jej utracenia.

Jeśli czujemy, że wiara nasza słabnie, wzmacniajmy ją przez dokształcanie się religijne, przez pokorę i właściwe życie osobiste. Za św. Piotrem prośmy: „Panie przymiłoś mi wiary”. „Dokąd pójdziemy?! Ty masz słowa żywota”.

Ks. mgr Z. MĘDREK

nacie ich"! Ta prawda ewangeliczna ma i może mieć zastosowanie również w stosunku do zagadnienia wyżej postawionego. Owoce, wyniki pracy, rezultaty takiego układu sił politycznych w kraju muszą być odpowiedzią.

30 maja br. wybieramy posłów do Sejmu i radnych do Rad Narodowych wszystkich szczebli.

Kim są kandydaci? Wiele nazwisk powtarza się. Są nazwiska znane w całej Polsce, są i inne, które zna dobrze tylko teren. Władysław Gomułka, Edward Ochab, Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Marian Spychalski i wielu innych to osobistość tak znane i zasłużone dla Polski Ludowej, że w jakimkolwiek by okręgu postawiono ich

kandydatury przeszliby bez zastrzeżeń. Są i nowe nazwiska, wysuwają je jednak miejscowy aktyw społeczny i polityczny, a więc mają i te nazwiska zaplecze ideowe, mają ze sobą sprawnie działające swoje partie polityczne, swoje instytucje społeczne, a wszyscy zjednoczeni są we Froncie Jedności Narodu.

System ten kształtował nasze dzieje przez dwadzieścia lat. Zdał egzamin! Świadczy o tym dobra kodyfikacja naszego życia zbiorowego w zakresie ogólnokrajowym jak i terenowym, a co za tym idzie prawidłowe organizowanie życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, jak również podnoszenie się stopy życiowej i stylu życia po-

szczęólnego obywatela. Zważywszy bardzo poważne wyniszczenie gospodarcze naszego kraju i narodu przez wojnę, dezorganizację życia społecznego i politycznego, jak również wielką demoralizację, obierani dotąd posłowie i radni, a potem uchwalane przez nich ustawy i rozporządzenia, oraz wybierane władze ogólnokrajowe i terenowe dobrze wywiązywały się ze swoich obowiązków.

Mając na uwadze przeszłość, jej osiągnięcia, wszyscy 30 maja br. pójdziemy do urn wyborczych, aby spełniając ważny obowiązek obywatelski oddać swe głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu.

BISKUP
MAKSYMILIAN RODE

NASZ KATECHIZM

WIECZNA GEHENNA

Pewnego razu Jezus Chrystus mówiąc o zgorzeniu, radził w sensie przenośnym wyłupić gorszące oko i odrzucić precz, ponieważ „lepiej ci jest jednookim wnieść do żywota niż dwoje oczu mając być wrzuconym do ognistej gehenny” (Mat. 18,9).

Co znaczy słowo gehenna? W czasach Chrystusowych tą nazwą określano dolinę leżącą na południe od Jeruzolimy, do której wywożono miejskie odpadki i gdzie je palono. Ongiś — za panowania judzkich królów — w dolinie tej mieścił się wielki piec, w którym palono ludzi ofiarowanych bożkowi Molochowi (4 Król. 16, 3; 21, 6). Przeklął gehennę wielki prorok żydowski, Jeremiasz (Jer. 7, 32; 19, 6 n.). Jezus Chrystus gehennę tak tę z piecem Molocha jak i tę z palonymi odpadkami często porównywał do losu ludzi przez Boga potępionych. Stąd mowa o czekającym na potępieńców piecu ognistym, ognistej gehennie, ogniu piekielnym czy po prostu o piekle.

Najbardziej wyraźnie naukę o piekle wyłożył Chrystus w opisie Sądu Ostatecznego. Oto wówczas Syn człowieczy „ręczę tym, którzy będą po lewicy: Idźcie precz ode mnie, przekleci, w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego... I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego” (Mat. 25, 41 i 46).

Należy zwrócić uwagę, że mowa tu nie tylko o ogniu lecz i o męce. Dodatek „wieczny” — o ogniu i „wieczna” — o męce nie ma żadnych komentarzy ze strony Zbawiciela, więc ci bibliści, co usiłują wyjaśnić ową wieczność w znaczeniu „bardzo długiego czasu mającego koniec” — czynią to na własną odpowiedzialność.

Wobec wyraźnej nauki Jezusa Chrystusa o „męce wiecznej” należy odrzucić wszelkie racje oparte na pozornie doskonałej znajomości natury Boga. Wśród wierzących chrześcijan już w III wieku znaleźli się tacy, co w nauce o wiecznym „piekle” widzieli okrucieństwo i sadyzm sprzeczny z pojęciem Boga jako miłościwego Ojca. Chcieli w Bogu widzieć poczciwego, dobrotliwego staruszka nie mającego pojęcia o surowej sprawiedliwości. Taką znajomość istoty Bożej należy uznać za niewystarczającą. Uzupełnijmy ją chociażby taką nauką Chrystusa: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, — wejdzie do Królestwa Niebieskiego, ale kto wypełnia wolę Ojca mego... Wielu mi rzecze dnia onego: Panie, Panie!... A wtedy wyznam im: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość” (Mat. 7, 21-23). Tak mówił ten sam Jezus, który kazał przebaczyć osobistym wrogom, który modlił się za przesładowcami, zalecał cichość i pokorę.

Bóg jest nie tylko dobrym Ojcem, lecz i sprawiedliwym Sędzią. Miłosierdziem obejmuje ludzi dobrej woli, którzy błędą wprowadzili, ale poznawszy błąd, żałują zań i naprawiają szybko to, co mogą i co się da naprawić. Są jednak i ludzie o złej woli i to nie tylko w bajkach dla niegrzecznych dzieci czy na filmach ze „świętym Simonem

Agresywne działania wojenne USA w Wietnamie zagrażają pokojowi nie tylko w Azji południowo-wschodniej, lecz również wzmagają napięcie na całym świecie, zwiększając niebezpieczeństwo możliwości wojny.

Codziennie naloty na ziemię wietnamską wywołują powszechne protesty. Jak świat długi i szeroki rozlega się wołanie: położyć kres agresji USA w Wietnamie. Pod tym hasłem odbyły się wielotysięczne manifestacje pod Białym Domem w Waszyngtonie, Moskwie. Przeprowadzono marsze protestacyjne w NRF i W. Brytanii, spłynęły protesty uczonych, robotników, różnych organizacji społecznych i politycznych. Z inicjatywą zmierzającą do likwidacji walk w Wietnamie występują czolowi mężowie stanu Azji. Prezydent Pakistanu — Ayub Khan i premier Indii Shastri — mieli udać się z wizytą do Johnsona i skłonić prezydenta USA do przerywania walk w Wietnamie. Ale Johnson bał się spotkania „oko w oko” z przedstawicielami tych dwóch krajów. Pod pretekstem „nawalu zajęć” odłożył termin wizyty do jesieni. Niemniej ten nadmiar obowiązków nie przeszkodził prezydentowi w goszczeniu premiera Włoch A. Moro, który przyjaźnie odniósł się do wojennych posunięć Johnsona.

Należy oczekiwać, że ze strony USA nastąpi rozszerzenie działań w Wietnamie. Wskazuje na to inicjatywa rządu USA w kongresie, domagająca się dla prezydenta Johnsona nieograniczonych pełnomocnictw jeżeli chodzi o wydatki wojenne w Azji pld.-wschodniej. W Honolulu sztabowcy amerykańscy odbyli naradę nad rozmiarami rozszerzenia działań wojennych i wzmocnienia zaopatrzenia Wietnamu pld. w odpowiednie ilości broni.

W obliczu tak dalece niebezpiecznej sytuacji doszło do wspólnego oświadczenia delegacji ZSRR i Demokratycznej Republiki Wietnamu, w której ZSRR wyraził gotowość czynnego poparcia i wszechstronnej pomocy w wypadku przedłużania się agresji amerykańskiej, oceniając jednocześnie, że rozszerzenie tej agresji jest prowokacją nie tylko wobec jednego kraju — Wietnamu, ale również wobec całego obozu socjalistycznego.

Niewątpliwie rząd ZSRR radby widzieć możliwie szybko uregulowanie sprawy Wietnamu. ZSRR zajęty pokojowym budownictwem znajduje się w okresie zasadniczych reform, których celem jest podniesienie poziomu materialnego narodów tego wielkiego kraju. Przeprowadzono szereg istotnych posunięć zmierzających do zwiększenia produkcji produktów rolnych, uruchomiono cały system bodźców, które mają przyspieszyć zaplanowane efekty docelowe.

Transport amerykańskich rakiet jak i przybył do Tel Avivu został przyjęty i powitany nader uroczystie. Na molo portowym znalazł się obok wyższych wojskowych premier Izraela Eszkola. Transport ten, to nowe ogniwo zagrożenia na Bliskim Wschodzie i nowe źródło prowokacji w stosunku do krajów arabskich.

Wizyta przewodniczącego Rady Państwa NRD — Waltera Ulbrichta w Egipcie w rzeczywistości stanowiła wstęp do długofalowych transakcji gospodarczych. Pisaliśmy o kolosalnym zdenerwowaniu ze strony NRF, która zaniepokojona była faktem, że ZRA nawiązuje normalne stosunki z NRD. Obecnie do ZRA przybyła wieloosobowa delegacja przedstawicieli kół gospodarczych NRD, którzy rozpoczęli konkretne rozmowy z Kairem na temat współpracy ekonomicznej. Istnieją wszystkie przesłanki uzasadniające optymizm na tym odcinku. (O).

WIECZNA GEHENNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Templerem". Czynią oni zło rozmyślnie i z rozkoszą, po szatańsku, a często uchodzi im to bezkarnie. W stosunku do nich Bóg nie jest bo nie może być dobrotliwym odczuciem, nie może pozwalać z siebie drwić. Ci, co się oburzają na wiarę w „mękę wieczną” rzekomo w imię „zasad humanitaryzmu”, niechaj wezmą i to pod uwagę, że ze strony Boga wielce „niehumanitarne” byłoby rozzuchwalanie ludzi o złej woli wieczna bezkarnością.

Zresztą polemika z przeciwnikami piekła jest akademicka, czyli jałowa. Nie chodzi ostatecznie o to czy piekła nie powinno być; Jezus Chrystus uczył, że jest. A powiedział pewnego razu i tak: „Nie dziwcie się temu, bo... ci, którzy dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili — na zmartwychwstanie sądu” (Jan 5, 28-29). Wiemy, czym się ten sąd skończy.

A teraz pytanie: Na czym polega piekło i gdzie ono jest? Jezus Chrystus mówiąc o wiecznej gehennie, podkreślał przede wszystkim grozę ognia, lecz z pewnością dlatego, że to bardziej przemawiało do wyobraźni ludzi patrzących na palone za miastem odpadki. Dusza ludzka jest niematerialna, więc nie może jej dotknąć materialny ogień. Męka ściśle związana z „pieczeniem” w ogniu może mieć chyba miejsce dopiero po Sądzie Ostatecznym, gdy również i ciała będą brały udział w losie wiecznym. W licznych wypowiedziach o karze wiecznej Chrystus kładł nacisk raczej na co innego. Uczył mianowicie, że „męka wieczna” polegać będzie na odrzuceniu od oblicza Boga. Słowa: „Idźcie precz ode mnie” wyrażają istotę „piekła”. Kto zrozumiał, na czym ma polegać szczęście wieczne (na oglądaniu Boga „twarzą w twarz”), ten zrozumie istotę wiecznego nieszczęścia.

Częściowe wyobrażenie o istocie „męki wiecznej” daje plastyczne określenie Chrystusowe: „Wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zaryzytanie zębów” (Mat. 8, 12). Będzie to zatem ogromny stan rozpaczny.

Są wprawdzie teolodzy zwłaszcza zawodowi kaznodzieje, którzy z lubością dreczą grzeszników opowieściami o różnych w piekłem materiałach łatwopalnych smoła czy benzyna), względnie o narzędziach tortur diabelskich, lecz źle się tym przysługują rzetelnej wiedzy chrześcijańskiej o „rzeczach ostatecznych”. Nie potrafią zwłaszcza pokazać miejsca owych tortur. Gdzież bowiem jest piekło? Czy pod ziemią? Na to pytanie należy odpowiedzieć tak samo, jak na pytanie: Gdzie jest niebo? Nie ma tak tu jak tam określonego miejsca. Piekło jest wszędzie tam, gdzie jest wieczna udreka, jak niebo jest wszędzie tam, gdzie istnieje wieczne szczęście.

Kościół Polskokatolicki przyjmuje Chrystusową naukę o „wiecznej męce”, lecz nieczęsto się nią zajmuje. Trzyma się zasady, że lepiej mówić ludziom wierzącym o niebie, o szczęściu, o dobroci i wspaniałomyślności Bożej i tym ich zachęcać do uczciwego życia na ziemi, aniżeli trzymać ich w ciągłym strachu, który po spowzednieniu staje się niebezpieczny dla religijnego życia. Trzymamy się w tym dewizy św. Augustyna z Hippony: „Kochaj i czyń co chcesz”. Miłość Boga, synowski szacunek dla Jego przykazań jest i musi być właściwym motywem etycznego życia polskich katolików. Muszą jednak też wiedzieć, że Chrystus uczył o wiecznej gehennie.

Właściwe stanowisko w tej sprawie zajął sławny teolog Teilhard de Chardin, w następującej modlitwie: „Przykazałeś mi, Boże, wierzyć w piekło. Lecz zabroniłeś mi mniemać, jakoby choć jeden człowiek został na pewno potępiony”.

Ks. S. WŁODARSKI

T akich kobiet jak Krystyna jest wiele. Codziennie je spotykamy. Bo Krystyna jest warta worek złota, mimo to nie otrzymuje ona ani grosza za swoją pracę. Dlaczego? Przecież w Polsce Ludowej każdy ma prawo do zapłaty i uznania za swoją pracę. Tak, ale Krystyna jest matką i gospodynią domową. Krystyna nie pracuje zawodowo. Pracuje w domu, dla domu i dla jego mieszkańców. Krystyna ma złote ręce, złote serce i żelazne nerwy, które też są w stałym napięciu.

Już od wczesnego rana zaczyna się jej zwykły domowy „kierat”, a z nim równocześnie „gimnastyka nerwów”.

Tak się złożyło, że przyjechałem przypadkowo do domu, gdzie Krystyna jest „gospodynią domową”. Jestem przyjacielem tego domu. Obserwowałem więc z wielką uwagą „gimnastykę” Krystyny oraz jej cichą, ale pełną napięcia nerwów pracę.

Oto Ania zerwała się i krzyczy: — Mamo! Mamo! Dlaczego mnie nie zbudziłaś. Jest już siódma i spóźnię się do szkoły!

Krystyna odpowiada spokojnie:

— Budziłam cię już sześć razy porządkując od pół do siódmej, ale skoro ty nie zwracasz uwagi na moje słowa i wciąż na nowo zasypiasz...

Elżbieta woła z sąsiedniego pokoju wychyliwszy głowę przez drzwi do przedpokoju:

— Mamo, czy zacerowałaś mi rajstopy i wyprasowałaś bluzkę?

— Tak! — odpowiada spokojnym głosem Krystyna.

— Czy przyniosłaś wczoraj moje buty od szewca?

— Tak!

— Czy przygotowałaś dla mnie ubranie? — spyta znów Jurek.

— Tak!

— Czy dostanę dziś chleb z wątrobianką? Przecież wiesz, że nie lubię myśliwskiej! — pyta dalej Jurek.

— Dostaniesz.

Krystyna krząta się po mieszkaniu, co chwila zagląda do kuchni, czy z garnków jej coś nie wykipi.

— Mamo, nie mogę wstać! — woła Heniek.

— Czemu to nie, moje dziecko?

— Jestem chyba chory — odpowiada Heniek.

— Co ci jest?

— Nie wiem, ale źle się czuję.

— A czy odrobiłeś wszystkie lekcje?

— Nie. Nie zdążyłem! Taki wczoraj byłem śpiący!... Mamo, a może ty szybko przejrzyj, bo inaczej dostanę dwójkę.

Krystyna jest spokojna. Swym łagodnym usposobieniem łagodzi ogólny niepokój porannego wymarszu domowników z domu.

Ania wreszcie wyszła z łazienki i pyta:

— Mamo, czy pójdziemy dziś wieczorem do kina? Grają fantastyczny film.

— Chyba nie, Aniu.

— Dlaczego?

— Nie mam czasu.

— Nigdy nie masz dla mnie czasu. Matka Joli zawsze chodzi z nią do kina.

Na widowni ukazują się głowa domu. Przywitaliśmy się. Roman

chodzi milczący po mieszkaniu i czegoś szuka.

— Czego szukasz, Romeczku? — pyta Krystyna.

— Gdzie jest moja spinka od krawata? — pyta nerwowym głosem. — Zdaje się, że Heniek ją gdzieś zgubił, bo wczoraj majstrował...

— Co Heniek ma z tym wspólnego?

— Przecież to on wczoraj ławił się w sputnika.

— Twoją spinką?

— Nie wiem, ale w każdym razie spinki nie ma.

Do pokoju jak bomba wpada Jurek.

— Mamo, daj mi prędko jakieś sznurowadło, bo mi się jedno zerwało! — woła.

— Co się mogło stać z moim cyrkiem?! — wrzeszczy Elżbieta. —

...ZASŁUGUJE NA WIELKĄ MIŁOŚĆ

Pewnie go ten „małpiszon” Heniek gdzieś wyniósł?

— Elżuniu, jak tak możesz mówić? — łagodni matka i idzie pomóc szukać zguby. Po chwili wracają obie. Cyrkiel znalazły.

Krystyna podaje śniadanie na stół, jak również układa obok przygotowane kanapki dla dzieci do szkoły i męża do pracy.

Po śniadaniu wszyscy opuścili mieszkanie. Krystyna posprzątała ze stołu. Zabrała się do zmywania, a potem do sprzątania mieszkania. Wszystko robiła spokojnie, z uśmiechem, rozmawiając z mną na różne tematy. Po godzinie wszystko zrobiła.

— No, Krysio, usiądź trochę teraz. Odpocznij — zaproponowałem. — Masz teraz wreszcie spokój i chwilę czasu dla siebie.

Uśmiechnęła się. Spojrzała na zegarek.

Ojej! — zawołała. — Już dziewiąta dochodzi. Muszę iść do sklepu po zakupy i wymyślić coś na obiad. Może ze mną się przejdiesz. Dawniej u nas nie byłeś. Zobaczysz jak wiele się zmieniło.

Towarzyszyłem jej przy zakupach. Po powrocie Krystyna zabrała się do szykowania obiadu. Postawiła garnki na kuchni. Myślałem, że teraz chwilę odpocznie. Ale nie. Wzięła ścierkę i zaczęła czyścić okna. Potem przypomniało jej się, że po ostatnim praniu chłopcy i mąż mają guziki pourywane przy koszulach. Wyciągnęła kilka koszul i przyszyła brakujące guziki.

Na kuchni zaczął się gotować nastawiony obiad. Pobiegła do kuchni i pozostała tam przez kilka minut.

Wyszła z kuchni i powiedziała:

— Daruj, że cię nie zabawiam, ale widzisz, że mam pełno roboty. Mam przecież pięciorko na głowie i muszę o nich dbać. A chłopcy okropnie wszystko brudzą i dra. Muszę jeszcze trochę przeprać, bo jak mi się naskłada, to nie dałabym rady.

Godziny szybko mijają. Ani się człowiek nie spostrzegł, a już Jurek wraca ze szkoły.

— Mamo, czy stwierdziłaś już, co to za grecki filozof o pięcioliterowym nazwisku? Brakuje mi go jeszcze do krzyżówki.

Po chwili wchodzi Ania.

— Mamo, mam nadzieję, że dziś na obiad będą wreszcie klopsy!...

— Mamo, pani prosiła, abys jutro przyszła do szkoły — mówi Elżbieta po wejściu.

— Mamo, czy kupiłaś mi „Płomyczek”? — pyta znów Heniek.

Wraca i mąż.

— Czy był inkasent za światło? — pyta.

— Nie był. Może i był, ale w tym czasie, jak byłam w sklepie.

— Znowu będą kłopoty, jak poprzednio.

A czy za radio zapłaciłaś?

— Po obiedzie pójdę i zapłacę... Nie zdążyłam...

Wieczorem przy kolacji nawiązałem rozmowę na temat Krystyny i jej domowych zajęć.

— Mamo, to ma dobrze. Jest przecież cały dzień w domu — stwierdził Heniek.

Opinię syna podtrzymał ojciec, upierając się, że robota w domu, to żadna praca.

Popatrzyłem na Krystynę. Była trochę zmęczona, mimo to uśmiechała się.

— Mam dla was wyjątkową niespodziankę. Kupiłem coś i u was w największej tajemnicy przed wami chciałem wypróbować — powiedziałem mrugając ukradkiem na Krystynę.

Wszyscy spojrzeli na mnie. Wstawszy, poszedłem do kredensu i wyciągnąłem stamtąd magnetofon.

— Co to jest? — spytała Ania.

— Magnetofon! — odpowiedziałem.

— A dlaczego skryłeś go w kredensie? Czy uważasz, że ktoś by ci to zniszczył? — spytał Roman.

— Chwileczkę. Zaraz się przekonacie — odrzekłem.

Przekreśliłem taśmę. Włączyłem.

Dzieci i wszyscy ku swemu zdziwieniu usłyszeli swój własny głos. Początkowo śmiali się z siebie, jedno z drugiego. Po jakimś czasie zapanaowało milczenie. Całego koncertu „gimnastyki nerwów” ich matki do końca wysłuchano w jak największym skupieniu.

— I co? — spytałem, gdy się skończyło.

— Inne, niestety miałem wyobrażenie o pracy kobiety w domu — powiedział zawstydzony Roman.

— Mama rzeczywiście zasługuje na order — oświadczył w końcu życzliwie Jurek. — Musimy napisać w tej sprawie do Rady Państwa.

— Nie żartuj — skarcił go ojciec. — Mama zasługuje na zupełnie co innego.

— Na co? — spytała Ania.

— Na to, co sama codziennie wam daje: na miłość — odpowiedziałem w imieniu ojca.

— Tak! Na wielką miłość! — zawołały córki i ucałowały mocno, serdecznie matkę. Za córkami uczynili to samo mężczyźni. Krystyna miała łzy w oczach. Uśmiechając się życzliwie, tuliła wszystkich do siebie.

Ks. E. KRZYWAŃSKI



PRZEDSTAWICIEL ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW KS. PAUL OESTREKHER W WARSZAWIE, KRAKOWIE I W OŚWIĘCIMIU

Światowa Rada Kościołów Chrześcijańskich skupia w swoich szeregach ponad 430 milionów chrześcijan. Jej członkiem jest również i Kościół Polskokatolicki. W lutym br. przybył do Polski przedstawiciel Światowej Rady Kościołów na Wschodnią Europę, reprezentant Kościoła Anglikańskiego Wielkiej Brytanii — Ks. Paul Oestrekher z Londynu.

W Warszawie był gościem prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej ks. Superintendenta Jana Niewieczrzała.

Następnie nasz gość złożył oficjalną wizytę Prymasowi Kościoła Polskokatolickiego, Ks. Biskupowi Dr Prof. M. Rodemu, z którym zapoznał się on już w dniach 28.VI — 3.VII 64 r., w czasie Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze.

Dnia 26 lutego br. Ks. Paul Oestrekher przybył również do Krakowa, gdzie dostojnego gościa powitali na lotnisku: Ks. Infułat T. R. Majewski Prezes Oddziału P.R.E. Krakowa oraz Ks. prob. Mgr B. Lorkowski.

W towarzystwie Ks. Infułata T. R. Majewskiego i Ks. Mgr B. Lorkowskiego wyjechał Przedstawiciel S. R. Kościołów na Wschodnią Europę do Oświęcimia — obozu zagłady i śmierci.

W czasie podróży rozmawialiśmy o Kościele Narodowym w Wielkiej Brytanii. Jak wiadomo z historii, w roku 1534 król angielski Henryk VIII zerwał z Rzymem. Sam ogłosił się głową Kościoła w Anglii. Skonfiskował ziemie i majątki kościelne. W organizacji Kościoła Anglikańskiego zachowano jednak po katolicyzmie hierarchię duchowną z biskupami na czele. Do liturgii wprowadzono język ojczysty oraz Komunię Św. pod dwiema postaciami. Zniesiono celibat księży. W Anglii istnieje więc Kościół Narodowy, obok którego egzystuje Kościół Rzymskokatolicki. Jest rzeczą znamionną, że z potężnym i silnym Kościołem Anglikańskim Kościół Rzymskokatolicki stara się żyć w dobrych stosunkach. Duchowni rzymskokatolicy uczestniczą w nabożeństwach Kościoła Anglikańskiego i viceversa. Tutaj nie mówi się o uczestnictwie w nabożeństwach heretyckich, lub u tzw. „braci odłączonych”, chociaż Kościół Anglikański nie uznaje prymatu papieża a co więcej nie kto inny, lecz biskupi rzymscy negowali wprost sukcesję apostołską biskupów anglikańskich.

Zwiedzając obóz zagłady i śmierci w Oświęcimiu przekonał się nasz gość naocznie jak wyglądała eksterminacja ludności krajów europejskich, które dostały się pod jarzmo hitlerowskiego najeźdźcy. Ks. Paul Oestrekher stawiał sobie mimo woli pytanie: „Jak mógł człowiek człowiekowi taki właśnie los zgotować”. Trudno by było w to wszystko wprost uwierzyć, ale tego co tam się działo, nie da się ukryć i zaprzeczyć. Oświęcim w całej wymowie oskarża i zarazem ostrzega, aby się to więcej już nigdy nie powtórzyło.

Pod koniec nasz gość wpisał się do „Księgi Pamiętkowej”. Ruszyliśmy do Krakowa. Rozpoczęła się rozmowa na temat walki o pokój i pokojowego współistnienia. Ks. Paul Oestrekher stwierdził, że teraz wie, dlaczego właśnie my Polacy tak mocno walczyliśmy o pokój. Powiedział dalej: „Podziwiałem waszą stolicę. Ona przecież była zupełnie w gruzach a dzisiaj tętni życiem. W porównaniu z waszą stolicą, Londyn prawie nie odczuwał skutków wojny. Wasz protest przeciwko projektowi ustawy NRF o przedawnieniu zbrodni wojennych z dniem 9.V.1965 roku jest słuszny”.

Ks. Infułat dodał: „Nasz Kościół Polskokatolicki — zwrócił się o poparcie swego protestu do Episkopatu Kościoła Starokatolickiego w Bonn, oraz do Episkopatów Kościołów Starokatolickich w Holandii, Szwajcarii, Jugosławii, Austrii, Czechosłowacji, do P.N.K.K. w Ameryce i Kanadzie, oraz do Kościoła Episkopalnego i Anglikańskiego z którymi to Kościołami jest w interkomunii. Sądymy, że my chrześcijanie dotychczas za mało uczyniliśmy dla sprawy pokoju. Nie żądamy zemsty, odwetu, nie pragniemy odplacać oko za oko i ząb za ząb, ale pragniemy dołączyć swój głos do protestów wielu milionów ludzi na całym świecie”.

Czas mijał szybko. Wnet zajechaliśmy do Grodu Wawelskiego. Kraków zachęcał wprost gościa do zwiedzania swych zabytków. Niestety czasu było na to za mało. Żegnając się z nami na dworcu przyrzekł nam nasz brat ekumeniczny, że zawita do nas w jesieni z większą grupą, aby zobaczyć Kraków i jego piękne okolice.

Opr. ks. mgr BERNARD LORKOWSKI



Związek Radziecki umieścił na orbicie okołoziemskiej mikroksiężyc łączności „Mołnia-1” („Błyskawica-1”). Satelita wszedł na orbitę eliptyczną, która wznosi się ponad półkula północną na wysokości 39 380 km. a ponad półkula południową na wysokości 497 km. Jedno okrążenie trwa 11 godz. 48 min. Dzięki tej orbicie będzie można utrzymywać łączność między miejscowościami na przeciwległych krańcach ZSRR przez kilka godzin dziennie. W „Mołnii-1” została umieszczona aparatura, która — zasilana bateriami słonecznymi i chemicznymi — może retransmitować programy telewizyjne, rozmowy telefoniczne oraz fotografie. Wkrótce po wprowadzeniu satelity na orbitę, posłużył on do przesłania programu telewizyjnego z Władywostoku do Moskwy. Próba, mimo że odległość między oboma miastami wynosi przeszło 6000 km, wypadła pomyślnie. Moskwićanie obejrżeli krótkometrażowy film „Ocean”.

CIEKAWY...

■ **BARWNY FILM.** W Związku Radzieckim wszedł na ekrany krótkometrażowy film kolorowy o pobycie A. Leonowa z burta statku kosmicznego „Woschod-2”. Film nakręcony został w Kosmosie. Widzowie oglądają moment wyjścia kosmonauty ze statku oraz jego czynności podczas lotu. Barwne zdjęcia Leonowa, statku oraz widok Ziemi — wywołują na widzach olbrzymie wrażenie. Mamy nadzieję, że film ten wkrótce wejdzie również i na nasze ekrany.

Przy okazji przypominamy, że — w wyniku konkursu, ogłoszonego przez „Express Wieczorny” — czynności, jaką wykonuje kosmonauta przenosząc się z miejsca na miejsce w próżni kosmicznej, została nazwana nowo utworzonym czasownikiem orbitować.

■ **„PAN TADEUSZ”.** Ukazało się w sprzedaży płytowe wydanie „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza. Składa się ono z 15 płyt długogrających. Poszczególne księgi są recytowane przez wybitnych aktorów. „Pan Tadeusz” w nagraniu płytowym „trwa” 662 minuty.

■ **DAR.** Skarbiec królewski na Wawelu wzbogacił się o wspaniałe zabytki historyczny i artystyczny — kielich wykuty ze srebra i ozdobiony pięknymi emaliami. Na stopie kielicha znajduje się łaciński napis: „Kazimierz, król Polski ufundował ten kielich w 1351 roku”. Ofiarodawcą kielicha jest dr Julian Godlewski z Zurychu. Nowy nabytek jest — obok „Szczerbca” i miecza koronacyjnego Zygmunta Staro — jednym z najcenniejszych przedmiotów skarbcza królewskiego na Wawelu.

■ **KSIĄŻKI.** Jak się przewiduje, w roku bieżącym zostanie wydanych 6057 tytułów książek w łącznym nakładzie 100,2 mln egzemplarzy, natomiast w 1970 r. ukaże się 7200 tytułów w łącznym nakładzie 158 mln egzemplarzy. Dla porównania: w

najlepszym przedwojennym roku wydawniczym (1938) nakład książek i broszur wyniósł zaledwie 29,2 mln egz. Właściwie nie można mówić o jakimkolwiek porównaniu. Postęp w ruchu wydawniczym jest wręcz olbrzymi.

■ **DLA NIEWIDOMYCH.** W Instytucie Technologii Massachusettes została zbudowana maszyna, która dziesięciokrotnie przyspieszy druk tekstów systemu Braille’a. Maszyna ta drukuje dwieście liter na minutę. „Przywołuje” ona do pomocy maszynę elektroniczną, która teksty, pisane na elektronicznej maszynie do pisania, tłumaczy na symbole Braille’a i steruje drukiem wypukłym.

■ **ASTRONOMIA.** Jak donoszą agencje prasowe astronomowie amerykańscy — dr Pettingill, dr Dyce i dr Gold — ustalili, że planeta Merkury, wbrew dotychczasowym przypuszczeniom, nie jest zwrócona do Słońca stale tą samą stroną. Dzięki temu odkryciu zostało wyjaśnione, dlaczego jedna półkula Merkurego nie jest nadmiernie gorąca, a druga — wymrożona. Jednocześnie amerykańscy uczeni przypuszczają — na podstawie przeprowadzonych obserwacji — że po swojej obecnej orbicie krąży Merkury dopiero od kilkuset milionów lat, co w skali historii naszego układu słonecznego jest krótkim okresem. Odkrycie to zostało dokonane przy pomocy największego na świecie radioteleskopu w Arecibo (Portoryko), którego antena radarowa ma 300 m średnicy. Specjalna zaś aparatura odbiorcza może rejestrować sygnały sto razy słabsze od tych, które są odbierane przez inne radioteleskopy. Wśród amerykańskich astronomów — po otrzymaniu rewelacji z Arecibo — odrodziło się przypuszczenie, że Merkury był niegdyś satelitą Wenus, ale potem wyrwał się z jej grawitacyjnych objęć i przyciągany przez Słońce, zaczął je obiegać jako samodzielna planeta.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Czytelnik, który się podpisał **Z. Z.** postawił w swym liście do Redakcji szereg pytań i sam właściwie na te pytania odpowiedział. Zaznaczył bowiem, że „na te pytania odpowiedź znajdujemy w Piśmie św.” a my także do tego nic dodać nie możemy. Chyba tylko tyle, że w Piśmie św. ludzie najczęściej wyczytują to, co pragną wyczytać. Jeżeli bowiem z jakiegoś rozdziału Pisma św. wyjmie się jedno zdanie i wedłuz góry powziętych założeń odpowiednio się je skomentuje, to oczywiście można wtenczas dojść do różnych wniosków nie zawsze zgodnych z duchem Ewangelii.

Typowym tego przykładem jest zdanie „Ty jesteś opoka a na tej opoce zbuduję Kościół mój”, na którym właśnie w odpowiednim oświetleniu Kościół rzymskokatolicki stworzył prymat papieski i dogmat nieomyślności.

Dlatego Pismo św. należy czytać, albo bez żadnych założeń i wskazówek, aby swą wiarę umocnić i życie normować, albo być przygotowanym i umieć odróżniać elementy ludzkie od boskich i ducha od litery. Dlatego według Pisma św. Chrystus nie objawił żadnego terminu swego drugiego przyjścia, odwrotnie powiedział „że nie znamy dnia ani godziny”.

A więc nie było jeszcze Jego powtórnego przyjścia i kiedy ono ma nastąpić, a nastąpi na pewno, nie wiemy i nikt chyba nie wie na świecie, bo wszelka przyszłość jest przed nami zakryta.

Nie wiemy także czy żyjemy w brasku Tysiąclecia aczkolwiek wszystko co się dzieje na świecie nie napawa nas wielką otuchą i radością. Wszystko jednak mamy uczynić co jest w naszej mocy, aby zachować życie na ziemi i aby je wzbogacać i duchowo rozwijać. Pozdrawiamy serdecznie.

Pan Rudolf Bramerski z Gubina spokojnie i rzeczowo napisał do Redakcji i podzielił się pewnymi trudnościami w zakresie spraw religijnych, z którymi się styka w codziennym życiu towarzyskim. Zgadamy się z Panem, że do dyskusji w tych sprawach potrzebne jest pewne przygotowanie, a znajomość tych zagadnień i kultura religijna w Polsce jest bardzo niska.

Ale wydaje mi się, że w sprawach religii i Kościoła należy odróżnić dwie różne rzeczy.

Ziarna boskie od plew ludzkich, istotę religii i Kościoła od błędów jej przedstawicieli. Nie można bowiem wylewać dziecka wraz z kąpielą. Nie należy zbyt bronić błędów hierarchów kościelnych, którzy właśnie w imię religii i Kościoła budowali swoje doczesne królestwo. Są sprawy tak sprzeczne z duchem chrześcijaństwa, których obronę nie można i w imię Prawdy tego czynić nie należy.

Oczywiście niektórzy ludzie pragną wszystkie błędy Kościoła i jego reprezentantów przypisać katolicyzmowi i między grzechami poczawszy od wikarego z bogatej parafii, aż do papieża włącznie a między chryścianizmem postawić znak równania.

Jest to oczywiście uproszczenie niegodne kulturalnego człowieka.

Bronić należy natomiast z całą mocą Prawdy Chrystusowej zawartej w Ewangelii, która mimo rozwoju myśli ludzkiej i dokonujących się stale przemian nie straciła ani na znaczeniu, ani na aktualności.

Nakładem naszego Wydawnictwa ukazała się „Historia papiestwa” opracowana bardzo źródłowo, z której Czytelnik dowiaduje o wielu nowych i nieznanym dotąd jeszcze sprawach.

Nie sposób wytłumaczyć złożonego mechanizmu praw rządzących światem, wykluczając ponadnaturalną inteligencję. Nie sposób rzeczywistości materialnej, poznawalnej zmysłami wyjaśniać ślepych siłami i przypadkowymi prawami materii.

Świat nie jest teatrem kukiełek poruszanych mechanicznie, a jeżeli nawet tak jest — to też musi ktoś stać za kurtyną i cały mechanizm wprawiać w ruch.

I nieważne jak Go nazwiemy: Deus, Perkunus czy Zeus gromowładny. Dla nas chrześcijan, którzy zaufaliśmy Chrystusowi, jest to Bóg i nie spotkamy Go widzialnego w laboratorium, kosmosie czy prosektorium. Ale wierzymy i wiemy, że jest, bo na każdym kroku oglądamy Jego działanie. Nawet w sercach tych, którzy pozornie w Niego nie wierzą.

A jeżeli jest On i jesteśmy my, to jest i coś, co nas łączy i co nas uzależnia od Niego. To przecież jakaś logiczna konieczność. I to właśnie jest religia, choć często tak różna, jak różny jest człowiek, jak różne jest jego widzenie i odczucie.

Ludzie tworzą Boga na obraz i podobieństwo własne, a jest ono bardzo różne: od starego pana z siwą brodą do ducha wszechświata.

Można religii nie uznawać, można jej nie dostrzegać, można jej dawać inną treść, tworzyć namiastki i utożsamiać błędy jej przedstawicieli i nadużycia, z jej istotą. Ale ona jest jako zjawisko uczuciowe, społeczne i kulturalne, jako sytuacja wypływająca z istnienia Pierwszego Bytu i nas bytów przejawiających się na ziemi w nieskończoność.

I tego wiedza ani geniusz ludzki nie zmieni. Będziemy wciąż tęsknić do ideału i gwiazd. Mamy w sobie cząstkę nieśmiertelności. Na ziemi mamy tylko tymczasowe zameldowanie. Pozdrawiamy.

Pan Leon Białek — Rzeszów. Na list Pański i postawione w nim pytania uprzejmie odpowiadamy.

Kościół Polskokatolicki stoi na płaszczyźnie nierozzerwalności związku małżeńskiego. Nie każdy jednak związek małżeński „Bóg łączy” chociażby je łączył sam kardynał wiążąc ręce pięknie haftowaną stulą. Gdyby symbolicznie wiązać ręce można było związać i ludzkie serca nie mielibyśmy małżeństw nieszczęśliwych. Niestety tak nie jest. Wojna i jej następstwa stworzyły takie sytuacje w małżeństwie, że nie tylko filozofom ale i teologom się nie śniło. A życie i jego prawa są bezlitosne.

Dlatego tam, gdzie zachodzą poważne przyczyny, gdzie z małżeńskiego domu zostały gruzu — Kościół nasz przez Sąd Kościelny przy Kurii Arcybiskupiej w Warszawie unieważnia takie małżeństwa, aby pomóc ludziom żyć.



OSIĄGNIĘCIA CHEMIKÓW POLSKICH

Chemicy z Instytutu Chemii Ogólnej w Warszawie oraz technolodzy chorzowskich „Azotów” opracowali metodę produkcji kwasów nikotynowych w oparciu o posiadane w kraju surowce. Dzięki temu w Zakładach Azotowych w Chorzowie rozpoczęto już produkcję kwasu nikotynowego i izonikotynowego, produktów niezbędnych do wytwarzania leków przeciwgruźliczych typu „Remoform”, witaminy „PP” i leków „Coramina” i „Cordoamid”.



Najstarsza w Polsce huta szkła „Hortensja” w Piotrkowie Trybunalskim produkuje nowoczesne naczynia szklane, które cieszą się powodzeniem w kilkunastu krajach, do których „Hortensja” eksportuje swe wyroby.

WYWIAD PRASOWY Z ARCYB. RAMSAY'EM. W czasie swego pobytu w Australii, anglikański arcybiskup Canterbury, dr M. Ramsay, udzielił wywiadu prasowego, w którym z uznaniem mówił o papieżu Janie XXIII. Między innymi powiedział: „Sądzę, że osobowość Jana XXIII wywarła wielki wpływ na ludzi, budząc ich zainteresowanie i dążenia ekumeniczne”.

M A J

N	16	IV po Wielk., Andrzeja, Wieńczysława
P	17	Sławomira, Brunona
W	18	Wenancjusza, Feliksa
S	19	Piotra, Iwony, Celestyna
C	20	Bernarda, Bazylego
P	21	Tymoteusza, Wiktora
S	22	Julii, Heleny, Wiesławy

ROZMOWY DELEGACJI PRAWOSŁAWNEJ Z KARD. URBANI

Delegacja prawosławna Jerozolimy i wyspy Kreta w rozmowach z kard. J. Urbani, patriarchą Wenecji, ustaliła datę i szczegóły przewiezienia relikwii św. Saby i św. Tytusa do Palestyny i na wyspę Kretę.

Przewiezienie relikwii św. Saby do klasztoru Mar Saba koło Jerozolimy nastąpi w dniu 24 października br. Patriarcha Wenecji ofiarował metalową trumnę.

Na trzy dni przed 24 października relikwie św. Saby, przeniesione z kościoła św. Antoniego do bazyliki św. Marka w Wenecji, wystawione będą w celu oddania im czci przez wiernych.

Relikwie św. Tytusa, ucznia Pawła Apostoła i pierwszego biskupa wyspy Kreta, umieszczone w małej urnie w kształcie świątyni, przewiezione zostaną 22 sierpnia. Przewiezienie relikwii odbędzie się z udziałem delegacji Kościoła prawosławnego z wyspy Kreta, która przybędzie do Wenecji.

STATYSTYKA UCZĘSZCZAJĄCYCH DO KOŚCIOŁA

Szwedzki związek pracodawców opracował statystykę uczęszczających w niedzielę do kościoła ewangelickiego.

Ze statystyki wynika, że do kościoła chodzi 2 razy więcej Szwedów niż na mecze piłki nożnej, a sześć razy więcej niż do teatru. Jeżeli do tego dodać tych, którzy uczęszczają w nabożeństwach innych wyznań, wypadnie 2,7 mln, co mniej więcej równa się liczbie odwiedzających kina. Z tych danych wyciągnięto wniosek, że twierdzenie, jakoby zubożenie religijne było powszechne, nie jest prawdziwe.

Pomnik Tomasa Müllera przy historycznym imiarze obrotowym.



Motory „Diesla” przydają się nawet na pustyni.



Katedra św. Stefana i zamek w kwitnącej wiosnie (Praga).

1100 ROCZNICA ŚMIERCI BISKUPA ANSGARA. Z okazji 1100 rocznicy śmierci biskupa Ansgara, „apostoła północy” w dniach 22–23 maja br. w muzeum w Sztokholmie otwarta będzie wystawa jemu poświęcona.



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cenaprenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13.6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10.5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14 147290.